

DIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i święta.

Dodatek miesięcznik wychodzi raz w miesiącu.

W POKOJU AUSTRIACKIM (początek)
zł. 24
półrocznie „12
kwartalnie „6
miesięcznie „2 cen. 25
PRZEDPŁATA NA DIENNIK „Czas“ z DODATKIEM
w Państwie Austriackim (początek)
rocznie „80
półrocznie „40
kwartalnie „20
Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OZŁOŻENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. za opłatą.

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulgają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 21 stycznia.

W chwili gdzie wszystkie prawie dzienniki zajęte były domysłami i rozbiorem symptomatów rokujących utrzymanie pokoju lub prawdopodobieństwo wojny, stanowisko Anglii nie mogło być obojętne. Ocenie atoli to stanowisko tem trudniej, iż nie było wiadomo jaki udział brała rzeczywistość Anglia w sporze o interwencję w Serbii, a nawet dotąd tajemnicą jest jeszcze, czyli jakowyż wzięła. Mówiono wiele o tem, że mocarstwa które podpisały traktat paryski uważały rozkaz dany dowódcy wojsk w Zemuiniu jako przeciwny artykułowi 29 traktatu, nie widzieliśmy wszelako nigdzie dokumentu któryby dowodził, że mocarstwa te jakikolwiek krok w tej mierze wspólnie przedsięwzięły. Ani ze słów Cesarza Napoleona powiedzianych w dzień nowego roku, ani z noty *Monitora*, ani nawet ze wszystkich artykułów wyjaśniających niby położenie polityczne w dziennikach pórurzędowych francuskich, nie dało się wnioskować z pewnością, czy Francja jeżeli działa, działa wspólnie z Anglią. Dzienniki angielskie okazywały znowu nader ostrożnie tę stronę solidarności, stawiając z drugiej strony bardzo wyraźnie prawdopodobieństwo wojny między Austrią a Francją, ta jakby spór dotyczył wprost te dwa mocarstwa. Z małym bardzo wyjątkiem cała prasa angielska oświadczała się w takim przypadku za neutralnością. Czy istotnie taka była opinia narodu angielskiego? czy opinia ta zgadzała się z opinią gabinetu? Wszystko to jeszcze pozostaje w tajemnicy jaka dzisiejsze położenie zasłania przed oczami publiczności europejskiej, pomimo że oświadczenie gabinetu wiedeńskiego usuwające spór o interwencję w Serbii, powinno główne jej obawy uspokoić.

Wszakże z całego ruchu prasy angielskiej to jedno zdawało się przebiegać wyraźnie, że Anglia bynajmniej nie jest teraz wojennie usposobiona. Powstanie i wojna indyjska wywarły już wpływ swój na politykę angielską. Wpływ ten jak łatwo przewidzieć można było, objawił się tak na zewnątrz jak i na wewnątrz. Anglia nie zajmuje już dzisiaj tego stanowiska w Europie, jakie sobie dawniej dumnie przywła-

szczała: nie stawia dzisiaj jako najwyższy sędzia wszystkich spraw politycznych w Europie. W razie wojny między Austrią a Francją, chce być neutralną: oświadczenie to ze strony dzienników angielskich jest ważnym, pomimo że przypadek wojny był tylko przypuszczalnym. Anglia nie przyzywała Europę do takiej skromności. Dawniej John Bull sądził, że nie może być wojny w Europie bez jego pozwolenia, że nie było wojny takiej w którejby interes Anglii, ten największy a nawet jedyny na świecie dla Angliki interes, nie był dotknięty, że przeto nie było sprawy w którejby nie powinien zabierać głosu, i to głosu stanowczego. Cóż to za ogromna różnica z rozumowaniami jakich do sytu naczytaliśmy się w *Timesach*, *Heraldach*, *Postach*, *Chroniellach* a nawet w *Daily News*, chociaż ostatni z tych dzienników starał się czasami dawniejszy ton dumnego Albionu przypominać. Prawie wszystkie one odradzały wojnę i dowodziły, że Anglia nie ma w niej żadnego interesu, że przeto nie powinna w niej brać udziału. Rozumowania te były w tej chwili dosyć obojętne przez wzgląd na wojnę, skoro jak się pokazuje mocarstwa o niej nie myślały; wszelako posłużyły za dowód, że wojna nie byłaby Anglii na rękę, a zwłaszcza wojna z Francją. Jeżeli Cesarz Francuzów czuł to położenie Anglii, gdy wyrzekł głośno słowa które wstrząsły Europą, przyznać należy, że dopiął celu. A wolno jest stawiać podobne wnioski, bo dotąd podobnie jak wówczas niewiadomo jeszcze, dla czego słowa te wyrzeczone zostały.

Lecz wojna indyjska nie tylko na zewnątrz osłabiła Anglię, zmiana jej polityki zewnętrznej jest tylko niejako skutkiem trudności, które wewnątrz niej rozwijają się na wielką skalę. Bill indyjski wzmocnił koronę, osłabił arystokrację, dał nowy popęd do centralizacji i biurokracji, do której dążą stronnictwa radykalne. Z jakiegokolwiek strony kto uważa zechce ową agitację, której celem reforma parlamentarna czyli wyborcza, zawsze w ostatnich wnioskach przyznać będzie musiał, że skoro organizm społeczności angielskiej odrzuca od siebie wpływ arystokracji, skoro nie chce jej poświęcenia i jej przywilejów, zastąpić ją będzie musiał przez

biurokrację, a ta bez centralizacji się nie obejdzie. P. Bright utrzymuje, że parlament w takim składzie jak dzisiaj nie przedstawia opinii narodowej. P. Roebuck utrzymuje, że parlament przedstawia wiernie uczucia i namiętności narodu angielskiego, ale nie przedstawia jego interesów. Obydwaj żądają reformy, i w końcu na jedno wyjdzie, czyje się zdanie utrzyma, czy p. Brighta, który idzie dalej niż p. Roebuck, czy tego ostatniego, który utrzymuje, że nie masz potrzeby, aby wódcy mieli reprezentację. Wyjdzie to wszelako na jedno, bo wszedłszy raz na tę koleję, prędzej czy później dojdzie się do wyborów powszechnych, do udziału mas w rządzie, a tem samem do biurokracji i centralizacji. Jest to kolej nieunikniona, i co najlepiej dowodzi tej konieczności, to że widzimy owych reformatorów postępujących tą samą drogą, która na kontynencie kilkakrotnie doświadczeniem już potępioną została. Któż niewie, co to znaczy oskarżać parlament, o to że nie przedstawia opinii, że nie przedstawia interesów? Oskarżyciel zawsze będzie miał za sobą słusznosc w teorii, a w praktyce pójdzie jak najbłędniejszą drogą i dojdzie — do wszystkiego prędzej, to jest do wyborów powszechnych, aniżeli do reprezentacji idealnej.

Powie kto może, że charakter angielski przeważa? Zapewne, że można wiele rachować na charakter angielski. On to niezawodnie sprawi, że reforma pójdzie pomalą, że tego roku nie będzie miała Anglia ani reformy p. Brighta, ani reformy p. Roebucka — ale kilka faktów jest nieugięta. Charakter narodowy wszystkich jej następstw nie zmienne. Wszak charakter narodu angielskiego mimo tak energicznego działania w Indjach, nie zdołał ani uprzedzić powstania, ani go przytłumić, ani też ochronić się przed wpływem tej katastrofy na zewnętrzne i wewnętrzne stosunki W. Brytanii.

Korespondencya Czasu.

Poznań 18 stycznia.

Sprawa towarzystwa kredytowego w nową przechodzi fazę, przez powołanie reprezentantów dawnego i nowego instytutu na naradę do Berlina, celem porozumienia się co do zlania tychże dwóch

instytucji. Zdaje nam się, że trudność w tym względzie nie powinna być zbyt wielką, byleby interes krajowy a nie inny przeważał w kołach decydujących. Mówiąc o towarzystwie kredytowym *Posener Ztg* odwołuje się, w kolumnach jej temi dniami zamieszczony, jakoby 800,000 tal. ostatniej raty zależało miało, (kiedy jak wiadomo rata 600,000 nie czyni) tłumacząc się, że wiadomość tę przejęła z *Wrocławskiej Gazety*. Przypnać trzeba, że pismo miejscowe w każdym razie winno było lepiej być poinformowane, by się nie dać uwieść złośliwym baśniom gdzieindziej wychodzącego dziennika.

W tym samym nrze *Posener Zeitung* odwołuje negację swoją, przed kilku dniami tak stanowczą względem doniesienia korespondencyi wazszej tutejszej, co do wypowiedzenia po wyborach starozakonnym tutejszym różnym kapitałom ze strony władz prowincjonalnych, i to sprostowanie dziwnem jest w piśmie, które w miejscu wychodzącym z tak dobrych źródeł czerpie, ostrożniejszem być winno i w doniesieniach, powtórę w zaprzeczeniach. My to sobie tak tłumaczymy: Wiele pism w Niemczech, czerpie o tutejszych stosunkach wiadomości z *Posener Zeitung*; odwołania zaś, sprostowania, nie przechodzą do ich kolumn, zawzię się więc stanie zadość maksymie Braumarchaigo: *il en reste toujours quelque chose*. W temże samem piśmie czytamy doniesienie z Warszawy, że Litwini a na ich czele Odynieć tak się już odstrychnęli od Polaków, że miano Polaka za obrazę poczytują, i to Odynieć, który dopiero co w Barbarze apoteozę Unii kreslił. Według więc *Posener Ztg* szlachta litewska przestała już być polską, ale niech jutro przyjdzie jaka wiadomość o jakiejś uchwale komitetu chłopskiego nieodpowiedniej germaniskim wyobrażeniom w *Posener Ztg*, od razu szlachta ta bezwzględnie znów polską zostanie. Rzeczywiście miałyby się dzienniki niemieckie nad czem zastanawiać, gdyby wiadomości podobne jak podana z Warszawy w *Posener Ztg* prawdziwymi były. Że na to pracują usilnie na wszystkich krajach Niemiec, o tem trudno, spojrzawszy w nie, nie być przekonany — i to tłómaczy owo wielkie zajęcie, ogólnie się bujące ku publikacyom takim jak *Słowo* w Petersburgu, *Zagiel* w Moskwie. Program ostatniego wybitny uszanowaniem wszelkich narodowości jako równoprawnych, nie może nie zrobić silnego wrażenia, a pomimo całej mądrości filozoficzno-parlamentarnej prasy niemieckiej, na podobnej zasadzie żaden dziennik niemiecki nie występuje, z wyjątkiem gdy o Holstyn i Sleszwik chodzi. Ten ciągły majorat opinii dziennikarskiej na wyłączną korzyść narodowości niemieckiej, bez uznania praw innych, wyraża skutki wręcz przeciwnie spodziewanym.

Paryż 17 stycznia.

Kroniki polityczne panów Forcade i Boulay w *Przeglądach: Revue des deux Mondes* i *Revue*

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

CIOŚY

ZADANE JURYDYKCYI PAPIEŻA

w osmnastym stuleciu.

Wiadomo czytelnikom *Czasu*, jak wielce oburzyły się dzienniki francuskie, niemieckie i angielskie na chrzest Mortary, żydka bonońskiego, podczas słabości przez pewną służącą dokonyany, i jak gwałtownymi artykułami poruszyły one opinie publiczną; wiadomem oraz i to, co Papież, pomyślnie na posłannictwo swe nadludzkie, odpowiedział posłowi francuzkiemu, gdy mu ten przedstawiał silne wzburzenie umysłów we Francji, „iż tranzakcyi czynić nie może ani z opinią publiczną, ani z dziennikami, że prawa kościelne są wyższe nad te opinie i nad dziennikarskie krzyki, i że bulla Benedykta XIV dostatecznie je oznacza i orzeka.“ Nie pierwszy to i nie ostatni napad nieprzyjaciół wiary s. na stolicę Piotrową. Cofnijmy się pamięcią w przeszłość, i przypatrzmy się niektórym zamachom w przedostatnim stuleciu, które dążyły do zupełnego obalenia władzy przez Chrystusa Pana ustanowionej.

Przedewszystkiem stawiamy na czele tej rozprawy słowa s. Jana Złotoustego, które się i do obecnego i do dawniejszego położenia kościoła zastosować dadzą: „Nie masz nad kościół Chrystusowy potężniejszego; kto nań naciera, daremnie stuszczy swe siły, jak gdyby chciał z niebiosy bój staczać. Przeciwno człowiekowi wojując, może zwyciężać odepdiesz, może zwyciężonym zostać.“

„niez; przeciwko kościołowi moc żadna nie prze-może, bo on jest boskim, a Bóg jest nad wszystkie moźniejszym! On spojry na ziemię tylko, a sprawuje, iż ta drży (Ge. 103. 22). Kościół, a jego bramy piekielne nieprzemogą (Mat. 24. 25).“ Jeżeli słowom niedajesz wiary, przypatrz się „rzeczy samej. Ilu mocarzy potężnych obalił kościół Chrystusa kusito się; jakich zazywali męczarni przeciw Chrześcianom: Krzyżów, stosów, pieców rozpalonych, zwierząt drapieżnych, mieczów „katowskich, a czegoż złość ich dokazała? Gdzie „co poździeli przesładowcy? gdzie się znajdują ci „co tyle znosić musieli? Złym dojmują teraz kary „wieczne, przesładowani zazywają wiecznej szczęśliwości. Kościół bardziej nad słońce jaśnieje, „przesładowców wieczne ciemności zagarnęły. Gdy „świat napelnily dziś zastępy niepoliczonych ludzi „pobożnych, mógłby upaść kościół Chrystusa „Pana? Niech was więc nietrwoży cokolwiek się „dzis dzieje.“ (Chryzost. T. III, pag. 419. 420).

W wieku osmnastym rzuciło się mnóstwo pisarzy na przywileje i jurysdykcję naszej głowy katolickiej. W tej wojnie wydanej ognisku jednoci, atolicy świętej, odnaczył się między innymi Hontheim, sufragan z Trewiru, ukrywający się pod nazwą Febroniusza. Ogłosił dzieło pod tytułem: „De praesenti statu ecclesiae“, w którym postawił system dziwnie anarchiczny. Książka ta niesystematyczna, pełna sprzeczności, zbierająca z różnych pism niesmaczna i źle napisana, niezrobiona z początku wielkiego wrażenia. Lecz nieprzyjaciele wiary kościelnej, a nadewszystko stolicy apostolskiej, mogący się w sposób przestraszący, poczęli posługiwać się nią w działaniach swych przeciw wierze, hierarchii kościelnej do tyła, że zdziwieni i

zgorzeleni zostali prawdziwi katolicy. Od tej chwili poszukiwano tej książki tak chwiei, że stała się dziełem podręcznym wszystkich nowatorów i kilku wszechnic, które się wyrzekły dawnych zasad. Z tej to zbieraliny sali profesorowie i ich uczniowie systematą bezładu i buntu przeciw kościołowi, a szczególnie przeciw głowie jego; systematą, które zbieracz sam czerpał z pism wiklitów, husytów, luteranów, kalwinistów i jansenistów. Kilku biskupów starało się usilnie o wyklęcie tego dzieła, jako najszkaradniejszego i najszkodliwszego, a Febroniusza mieli za takiego, który dąży do wyważenia fundamentów kościoła katolickiego, a w szczególności papieństwa. Dowiadanie pokazało, że biskupi nieprzesadzali w niczem, gdyż ostudzenie wiary w Niemczech, nagie przejście kilku wszechnic, które dotąd poczytywały sobie za zaszczyt iż były katolickie, do obozów nieprzyjacielskich, przypisać potrzeba szczególniejszej ciosowi zadawanemu hierarchii przez Febroniusza, w rządzie która wpajał ku naczelnikowi kościoła, potwarzom jego na stolicę rzymską, usiłowaniu izby zaprowadzić w kościele rodzaj demagogii, nad czem inni pracowali w państwie. Arcybiskup-elektor trewirski, gorliwy i prawowierny sługa kościoła, oświecił Febroniusza o jego błędach, i zachęcił go do ich potępienia. Nowator udał się z odwołaniem swem wprost do Ojca s. Piusa VI, jako dobrego ojciec, przyjął list mile, i kazał go ogłosić w konsystorzu swym mianym dnia 6go grudnia 1778 r. Ale Febroniusz pracując całe życie nad zbudowaniem swego systemu, zanadto przywiązał się do niego, by się go rzekł szczerze; przeto też niezadługo wydał komentarz o swem odwołaniu, płód obrzydliwy, jak nazywa go arcybiskup, pisząc do Piusa VI,

który zdaje się być w tym tylko celu napisany, by cofnąć odwołanie. Febroniusz okazał złą wiarę sztydząc porównanie z religii, z papieża i z własnego arcybiskupa. Naśladował Anton. de Dominis arcybiskupa ze Spalatro, w błędach, w odwołaniu tychże i w powrocie do nich. Odwołanie Febroniusza nadało nieszczęśliwym sposobem nowę wziętości dziełu jego. Pseudo-kanonicy mieli go za podręcznik, a autorem poczęli się opiekować wiećci jak przedtem ministrowie nawet dworów katolickich, biskupi i panujący; luboć jego zasady uderzające na jurysdykcję papieża, przez to samo wywracały powagę biskupów i panujących.

Gdy cesarz Józef II nastąpił po Maryi Teresie, matce swojej na tron, pozaprowadzał różne nowości, a plany do nich zdał się czerpać z dzieł Febroniusza i innych podobnych pism, posiadających wielką wziętość w jego państwach. Na miejsce szkół chrześciańskich pozaprowadzał szkoły normalne; a na miejsce seminariów biskupich i nauk teologicznych, seminaria powszechnie, niezawisłe od biskupów. Komisya ku temu ustanowiona wybierała profesorów zarażonych błędami Febroniusza. Tacy to wyłącznie mistrze, uchyleni z pod dozoru biskupiego, mieli kształcić młody kler, tak świecki jak i zakonny. Od tej chwili stały się seminaria szkołami wszelkich błędów i występów. Zniesiono wielką liczbę klasztorów,

*) Że nawet jeszcze w wieku 19 rzucano się po szkołach publicznych na prawa papieżów i biskupów, oraz na całą religię św., dowodzi list okólny Jego Świątobliwości Grzegorza XVI papieża do Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów wszystkich z dnia 15 sierpnia 1832 r. w którym czytamy to co następuje: „Zdrową naukę przekraczając; obłądliwości wszelkiego rodzaju rozsiewając śmiecie. Ani ustawy najświętsze, ani

Contemporaine pokazuje dokładnie opozycyjne i rządowe widzenie rzeczy w tak zwanej kwestii wojennej. Pan Forcade wykląda, że idzie o Włochy i przypominając jakim sposobem sprawa włoska wyszła na scenę dyplomatyczną. Pan Boulay przeciwnie wykląda, że idzie tylko o wierne wykonanie traktatu paryskiego w Rumunii, w Serbii i na Dunaju. Pan Forcade wystawia Włochy i wojnę za cel, a traktat paryski za pozór, a pan Boulay wystawia pokój za cel a wojnę i Włochy za środek. Wybór między opozycyjną a rządową opinią zależy od wiary, która się nie dyskutuje. Pan Forcade twierdzi, że Francja się lęka, dla tego, że nie wie o co chodzi; a pan Boulay, że Francja się lęka dla tego, że obwinia Cesarza o przesadę patriotyzmu. Ostatni cieszy się, że wojna jest malopodobna do prawdy, bo Francja ma słusność za sobą, i zdanie to podziela z nią większość mocarstw europejskich. Faktem jest że we Francji średnie stany zubożone za cesarstwa i zawsze trochę niechętnie, nie chcą wojny, że wojny ma nie chcieć także większość ministrów, że sprawa włoska nie jest popularna we Francji, że za wojnę jest tylko dwór, wojsko, masy, partya republikańska i jak zapewniają Cesarz. Niechęć klasy średniej we Francji do wojny objawiła się żywo i wyraźnie. Ten objaw opinii przypomina słowa pana Taine: „Władze centralną we Francji wyniosły dobrodziejstwa, które ona przyniosła, ale to wyniesienie dało jej za pania: klasę średnią, rozplenioną, zubożoną i oświeconą. Klasa średnia daje sobą rządzić, ale nie daje się przeciągać. Może jej nie dostawać ducha niepodległości, ale nie brakuje jej baczności na interes. Nie tworząc ani partii, ani kasty, nie jest ona w stanie podnieść buntu, ale jest zdolna pokazać nieukontentowanie, a takimi nieukontentowani żądna siła się nie oprze.“ Przyszłość wypadków zależy od kwestii, czy w polityce zewnętrznej przeżmoże opinia klas średnich, czy Cesarz. Mówią, że kiedy na jednej radzie ministrów panowie Magne, Delangle i Baroche powstawali na artykuły *Siècle i Pressy*, a książę Napoleon wystąpił w ich obronie, Cesarz wysłuchawszy wszystkich rzekł: „Nie trzeba dawać ostrzeżeń *Siècle i Pressy*, lecz *Debatom*.“ W rzeczy samej *Debaty* dostały prywatne ostrzeżenie i odtąd milczą. Z tego drobnego faktu widać kto we Francji przeżmoże, niezawodnie opinia się oswoi z tem czego się dziś boi. Przyszłość wyrokować głównie należy z wypadków. Sfery urzędowe przypuszczają, że Sardynia nie wywoła, lecz będzie wyzwana do wypadków przez kroki przeciwnego mocarstwa. W objawie usposobienia mocarstw nie bardzo nowe nie zaszło. Pokazało się tylko, że baron Larocinière le Nourry wrócił do Berlina. Czy w samej misji morskiej? czy i w misji dyplomatycznej? Nie wiadomo. Ostatni artykuł *Morning-Posta* różnie tłumaczy. Jedni go biorą za szczery, a drudzy za czysto anti-ministryalny, ale szczerze jego zdaje się pokazywać ostatni *Times*, starający się zbijać zarzuty, jakoby neutralność zmniejszała powagę Anglii. *Economist* oświadczył się za neutralnością. Popierając myśli pokojowe *Morning-Herald* wystąpił z zarzutami rewolucyjności. Odpowiada mu *Constitutionnel*. Dziennik ten twierdzi, że Anglia ma więcej żywiołów rewolucyjnych niż kontynent, że ma propagandę reformacyjną, że ma robotników socjalistowskich, że ma nadto postrach baweli, który ją zmusił do zrzeczenia się prawa wizytowania okrętów, który ją zmusza do znoszenia impertynencji Stanów Zjednoczonych. Głoszą, że Cesarz miał zamiar posłać generała Niel do Wiednia w miejsce hr. de Bourquenay. Pogłoska ta nie zasługuje na wiarę. Właściwie generał Niel nie należy do orszaku księcia Napoleona. Udał się on do Turynu na zaproszenie króla, który wie, że kraj słaby jak Piemont potrzebuje dobrych

fortyfikacji. Piemont ma stałego wojska tylko 60 000, reszta jego sił składa się z gwardyi narodowej, lepszej w fortach niż w polu.

Według ogólnych podań, na które trudno nie zważać, choćby były trudne do przypuszczenia, hr. Walewski, margrabia Villamarina i książę de Latour d'Auvergne mieli nie wiedzieć o małżeństwie księcia Napoleona z księżniczką Klotyldą, chyba to co podawały pogłoski. Rzecz tę miała zacząć księżna Matylda ostatniego lata, kiedy zrobiła podróż do Szwajcaryi i Lombardyi i kiedy widząc się potajemnie z królem sardyńskim, dała na małżeństwo obietnice. Odtąd miała się prowadzić korespondencya poufna między samym Cesarzem a królem sardyńskim. Księżniczka Klotylda nie ma być taką jak ją opisują. Ma to być osoba mała i mało rozwinięta. Opozycyjne języki znajdują żer obfity z powodu małżeństwa. Ambasada sardyńska mówi, że małżeństwo jeszcze nie jest zdecydowane, że zależy od ostatniej woli księżniczki. Trudno temu wierzyć. Książę Napoleon został zyczliwie przyjęty w Sardynii, szczególnie przez masy. Wyższe sfery sardyńskie mają publicznego usposobienia nie dzielić. Ostrożności, które obmyśla król Neapolitański, bardzo zajmują.

Na spadku giełdy mieli stracić miliony wielcy bankierowie, którzy niespodziewając się niczego, stali na podwyżce. Dziś giełda znowu się trochę podniosła, mimo mowy pana Ratazzi i nowin z Neapolu. Pogłoski wojenne zmniejszyły jeszcze bardziej liczbę Anglików w Paryżu. Mało ich jest także w Nizzie. Z Nizy wydalili ich Rosyanie. Anglicy lubią wodzić prym, a to było dla nich trudnem w obliczu Rosyan. Tej zimy wiele hotelów paryskich jest próżnych.

Mamy mały mróz. Wczoraj Cesarz przechadzał się z Cesarzową po ogrodzie przedtuilleryjskim. Jutro będzie drugi bal w Tuilleryach.

Rudio, spółnik Orsiniego, umarł w Kajennii. P. Rousseau ogłosił prozą: „Cesar, études historiques“.

Hrabina de Hatzfeld udała się do Berlina, bo mąż jej zapadł na zapalenie płuc.

Baron Seebach wrócił do Paryża, w którym była pozostała jego żona. P. de Solignac Fenelon, pełnomocnik w Frankfurcie, przybędzie do Paryża dziś wieczór czy jutro.

Zawsze mówią o odwołaniu z Paryża nuncjusza Sacconi, ma go zastąpić nuncjusz Flavio.

W *Czasie* z d. 17go t. m. wyczytałem w moim liście że: „Horacy Vernet wymalował hr. Kisielewską dekorowaną krzyżem sgo Stanisława 2ej klasy“. Ja napisałem: „Horacy Vernet został dekorowany krzyżem sgo Stanisława 2ej klasy“.

Wiedeń 20 stycznia. Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska*, zamieszcza obszerny artykuł p.n.: „Tak zwana kwestya włoska“, który to artykuł, udzielony został Redakcyi tej urzędowej gazety z bardzo szacownej ręki, jak to dodaje w przypisku.

„Jakie jest jądro tej kwestyi?“ — pyta autor artykułu. Zdaję się z niej strącić sentymentalnej polityki narodowej — sentymentalnej bo niepraktycznej, wykazuje się jasno jak na dłoni, że tu idzie o obalenie istniejącego porządku rzeczy na półwyspie i urządzenie Włoch na inny sposób, który albo nie jest jeszcze stanowczo obmyślony, albo też ukrywany przed światem. Jeśli się kiedy udało obalić potęgę Austrii we Włoszech, to byłoby już początkiem przewrócenia wszystkiego co tam jest.

Podstawą wszystkiego podziału terytoryalnego w Europie, jest kongres wiedeński z r. 1815. Na mocy tego aktu i dawniejszego prawa, Cesarz austriacki panuje w północnych Włoszech z taką zupełną słusnością jak król Sardynski w Sabaudyi i w kraju dawniej rzpltej Genewskiej; jak król Pru-

ski w krajach nadreńskich i w części Łuzacyi, jak inni książęta niemieccy nad Renem, a Cesarz Rosyjski w Polsce, Anglia na wyspach Jońskich itd. Gdyby wszelako hasło ultranarodowej partii: „o-swobodź Włochy z pod obcych rządów“, miało znaleźć powagę w Europie, gdyby jakiegokolwiek państwo europejskie miało przywłaszczać sobie moc obalenia rządów Austrii we Włoszech bąc skrytą, bąc jawną bronią, wtedy byłoby to naruszeniem prawności między-narodowej nie tylko na półwyspie włoskim, ale i w całej Europie, a niewiemy, jakoby wtenczas dano podstawę prawu narodów w Europie.

Minęły czasy, kiedy Europa przyjmowała prawo narodów, narzucane jej przez samowolę jednego, a nigdy nie przyszedł do tego, aby szal narodowy miał burzyć państwa, obalać je, ćwiartować lub spajać. Aż do r. 1848 tak obfitego w zamieszanie wszystkich pojęć prawnych, żadne państwo europejskie nie zniżyło się otwarcie do roli wspólnika takich narodowych żądz zbrodniczych. Dopiero nierozum i niegodziwość tajnych sekt głosić i wykonywać zaczęły żądze swoje wypędzania obcych.

Cały ten artykuł którego wstęp tu podaliśmy, pisany jest w tym tonie, w jakim w ogóle i dzienniki piemonckie traktować zwykły kwestye włoską. Dalej przechodzi *Gazeta Wiedeńska* całą historię pokuszeń o wydobyć Lombardyi z pod rządów cesarskich. Piszcie ona w tym przedmiocie:

Naprzód „Carbonari“, potem „młoda Italia“ usiłowały wyprzeć Austrię z Włoch. W r. 1821 młodzieńcza ambicja uwiodła domniemanego następcę tronu sardyńskiego do wspólnego działania z spiskowcami. Znaczenie jego przywiodło część wojska królewskiego do złamania przysięgi. Równocześnie przygotowane w Medyolanie powstanie przeciw Austrii. Wszelako stanowczo i szybkość postępowania dowódcy wojsk cesarskich w Medyolanie hr. Bubny, stłumiła płomień w samymże Piemontie, zanim takowy ogarnął Lombardye. Książę Sabaudzki odstąpił swoich współników, odprawił pokutę i udowodnił pod Trocadero w Hiszpanii, że wrócił na drogę prawa i powinności. Pożar stłumiono, lecz iskry tliły się jeszcze, a od czasu do czasu wybuchały, lecz je śpiesznie tłumiono. W r. 1830 zawiął od Francji wiatr, który rozdmuchał ogień gwałtowny na lewym brzegu Po. Czujność jednak władz w królestwie Lombardzko-Weneckiem nie dopuściła szerzenia się jego nie tylko w posiadłościach cesarskich, ale nawet w krajach sardyńskich, gdzie zaczął już się wzmacniać pod opieką postawionej naówczas zasady nieinterwencji. W roku 1833 spisek „młodych Włoch“ starał się nowy uorganizować zamach przeciw ponownemu Austrii. Skrytobójstwo miało naprzód uprzątnąć stróżów i obrońców prawa i porządku społeczeńskiego.

Obrażdzy ten plan nie powiódł się. Sprawiedliwa kara osiągnięta winnych, ale zarazem łagodna, bo rząd austriacki zwykł aż dotąd łagodnie postępować z przestępcami politycznymi, aniżeli którykolwiek rząd w Europie i w innych częściach świata. Ciemne knowania spiskowych nie były wskazywać wyłącznie wymierzone przeciw Austrii. Inne także trony włoskie były celem ich pocisków. Wszystkie miały być powalone. Jawną nienawiść ku Austrii nie tyle była wpływem obrażonej dumy narodowej przez panowanie cudzoziemskie we Włoszech, ile raczej zawziętości, że monarchowie włoscy szukali i znajdowali opiekę i pomoc Austrii przeciw rewolucjonistom włoskich krajów. Żaden z panujących nie szukał tej pomocy goręcej, żaden nie zdawał się być za nią wdzięczniejszym jak król Sardynski. Czuli on, że tej pomocy potrzeba mu wewnątrz i zewnątrz.

Ale w r. 1848 zmieniła się naraz scena rewolucyjna we Włoszech. To co było dawniej tajemnym i skrytym trybem skrytobójczych spisków, to wtedy obwieszczono ze szczytu tronu i napisano jako go-

go, która żądała jego rady w tej materii. Lecz żadna z tych wszystkich nowości niepołączona za sobą tak smutnych następstw jak edykt tolerancji dla wszystkich sekt, podczas gdy sama religia katolicka jeżała w więzach. Wszystkie te zmiany zniewoliły Papieża Piusa VI, że po kilku daremnych przedstawieniach udał się osobiście do Wiednia 1782 r. Cesarz go przyjął z największym uszanowaniem i okazywał mu względy należne wysokiej godności papieża oraz i udzielnego Pana. Potwierdził co papież uchwalił z biskupami węgierskimi, lecz po największej części uchwalał te pozostały bez skutku, najprawdopodobniej dla niedbalstwa ministrów, którym zlecono ich wykonanie. Zresztą żrządziła ta podróż wiele dobrego w państwach cesarskich; podacyła na nowo wiarę katolicką, a wszystkie narody, które doczekały szczęścia, iż ujrzały pośród siebie wspólnego wszystkim ojca, dawały dowody najwidoczniejsze swej czci i uszanowania.

W tym czasie wyszedł w Wiedniu z podpisem autora i drukarza paszkwil pod tytułem: „O to jest Papież? w kilku językach, jakoby był dziełem niezmiernie ważnem. Zuchwałstwa i pychy nikt nieposunął dotąd dalej, jak Eibel autor dzieła. Cesarz kazał go wypędzić ze swej stolicy, a papież potępił ten pamflet anararchiczny osobną bullą; lecz co najwięcej zastanawia to, że nuncjusz papieżkiego w Brukseli, który kazał wydrukować tę bullę ku użytku misyji w Holandyi, której był przełożonym, wypędzono za to haniebnie z Belgii“.

W r. 1783, pojawiło się na nowo dzieło, o którym prawie zapomniano pod tytułem: „O powa-

dze Papieża“, znacznie pomnożone w 5ciu tomach, przez Burinygo. Gazety filozoficzne zrobiły mu wielką wziętość. Niewiedziom nigdy zlosliwiej ukartowanego spisku na stolicę chrześcijaństwa. Lecz podziwiałmy opiekę bożą, która utrzymuje cudownym sposobem Kościół s. rzymski, matkę i nauczycielkę wszystkich innych kościołów. Na żądanie władz nieuderzono mocniej i silniej.

Od 19tu wieków wszyscy kacerze i sekciarze powstawali gwałtownie przeciwko niemu, i spiknęli się najęj zagubę. Haeretici (jak to uduwadnia 74 Sobór powszechny, art. 4) falsis criminationibus Romanam ecclesiam ac derogationum odiis insecuti sunt). Niektórzy nawet z jej synów starszych, przypuszczeni do rządu, okazali się niewdzięcznymi ku swej matce, i obchodzili się z nią jak z macochą. A przecież powaga kościelna wychodziła zawsze zwycięsko ze wszystkich walk, i triumfowała nieodmiennie, luboć prócz religijnej żadnej innej nie używała broni. Skąd pochodził ten cud? O co Jezus Chrystus, głowa Kościoła, rzekł do s. Piotra, księcia apostołów: „Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję kościół, a bramy piekielne nieprzezwyciężą go.“ Oto dla czego wszystkie wysilenia złości kruszyły się zawsze na tej opoce. Ta opoka oparła się wszystkiemu, o nią druzgocę się wszystko. Ona potrzaskała balwany; ona rozprószyła kacerzy, a jeżeli gdzie w jakich ścisłonych zakątkach ziemi pozostali z nich małe poczęty, to tylko na to, by służyły za pomniki zwycięstwa Kościoła zbudowanego na tej opoce.

(Dokończenie nastąpi)

pozostałe uwolniono od wszelkiej uległości położonym jeneralnym i zniszczono wszelkie węzły łączące ich z naczelną głową Kościoła. Gdy otworzone domy dziewięć poświęconych Bogu, te zamiast wyjawiać radość ze zniesienia zakonu, okazały przeciwnie prawie powszechnie najżywsze żale, iż przymuszano je porzucić schronienia i przytulki swej cnoty. Wiele z nich żyło w świecie samotnie, inne wydalały się z ojczyzny, by oddać się gdzieś na nowo temu powołaniu, któremu się poświęciły. Całe klasztory przenosiły się za granicę, by tam mogły zostawać pod regułą, do której porzucenia zmuszono ich tutaj. Tak zniweczyły te bohaterki chrześcijańskie faktycznie potwarzę filozofów i światowych ludzi, od których nieustannie przedstawiane były jako poniewolne ofiary zabobonu lub przemocy ojcowskiej, udają-

prawa, ani zakłady, ani pobożne ćwiczenia nie są bezpieczne od zuchwałstwa mówiących nieprawdą. Nicuż najstraszliwiej tę naszą błogosławioną Piotra stolicę, na której Chrystus kościół swego gmach, jako na gruncie oparł; związki z nią jednoci codziennie bardziej słabnieją i rwą się. Biją na kościół boską powagę obalający jego swobody, usiłują go poddać pod władzę ziemskie, wystawiają go z największym pokrzywdzeniem na nienawiść ludów, w sromotną zakuty niewolę. Winne biskupom posłuszeństwo jest nadwężone, pogwałcone są ich prawa. Po akademiach i gimnazjach straszyliwie się rozlegają nowych wymysłów potwory; na wiarę katolicką nie skrycie, ani ze zasadki wypadając, ale strasliwie, bezbożny ból jawnie i bez ogródek z nią staczając. Nauczyciele przez złe zasady i przykłady zaszczepili w sercach młodzieży zepsucia truciznę, zadali religii cios ciężki, roznieśli okropne obyczajów zepsucie. Stargawszy dalej zbawienne wzdziada religii, która jedynie królestwa przy trwałości, panujących przy władzy i potęgę utrzymuje, widzieli jak się wzma-

ga; porządku w krajach obalenie, panujących upadek, władz prawych wszelkich zniszczenie“. A czegoż to nienawczano w wieku ośmnastym, gdy rządy świeckie, jeżeli już nie popierały podobnych usiłowań nieprzyjaciół religii, to przynajmniej patrzyły przez szpary na nie? Katedry teologiczne zajmowały po największej części profesorowie wkrótć przesiąkli jadem niedowiarstwa i kacerstwa. W dziełach od nauk teologicznych przepisanych znajdowało się mnóstwo zdań potępionych przez kościół. Świadcze się w tym względzie kapłanami dziś jeszcze żyjącymi, którzy od roku 1820 do 1832 słuchali nauk teologicznych na wszechnicy wiedeńskiej. Lecz spojrzaj już Bóg okiem miłosierdzia na ten nieszczęśliwy stan kościoła, a wielu panujących natchnął religijnymi uczuciami. Najjaśniejszy najjaśniejszy nami rządzący Cesarz Franciszek Józef I, wielce cnotliwy i pobożny Monarcha, dozwolił raczyć nareczenie kościołowi swobody, bo poznał, iż religia katolicka, gdy jej przypisano nie stawia nie na przeszkodzie, jest podstawą szczęścia i pomyślności narodów.

*) Belgia wtedy należała do Austrii.

— Jakkolwiek zajęcia w Padwie wywołane przez uczniów uniwersytetu już ustały, a główni sprawcy ich bęc wydani bęc uwięzieni, wszelako dla uzupełnienia podanych już poprzednio szczegółów o wypadkach z 10 bm. i dwóch dni następnych, damy następne jeszcze z d. 13go streszczenie z listu pisanego z tego miasta do *Preuss. Ztg.* jako odpowiadające opisom dni poprzednich.

Spokojność jest przywrócona; aresztowano 15tu głównych przywódców z pośród uczniów zamkniętych w gmachu uniwersyteckim (p. *Czas* Nr. 15). Dwóch było między nimi żołnierzy urlopowanych, którzy otrzymali pozwolenie konczenia studiów swych; tych odesłano do ich pułków, innych pozostawiono tymczasem pod śledztwem. Dwa obwieszczenia ogłoszone 12go wieczór, przywróciły spokojność. Zuchwałość i terroryzm studentów zlamane, tak iż można było widzieć umyślnie palących cygara, dla okazania swojego sposobu myślenia. Wojsko w dziedzińcu uniwersyteckim strzelało w górę, nikt zatem nie został raniony; mimo tego gdy patrol huzarów wczoraj (12go) przed uniwersyteciem trzykrotnie wzywał tłum studentów do rozejścia się, i to napróżno, a na oficera rzucono wiązkę papierów, dano ognia, lecz nikt zabitym nie został, jeżeli zaś jest kto ranny, to się z tem nie wyda. Mówią o dwóch studentach rannych. Pułk huzarów Hallera i batalion 13go włoskiego pułku piechoty energicznie się zachowywały i oficerowie musieli nawet hamować zapal żołnierzy. Ponieważ Padwa nie ma delegata (naczelnika władzy obwodowej) gdyż bar. Fini przed kilku miesiącami pensjonowany nie otrzymał jeszcze następcy, przeto Fmp. Melcer objął tymczasowo rząd miasta. Około 1200 studentów opuściło miasto w różnych kierunkach udając się do domów. Miasto, które zwłaszcza podczas zapust było zwykle pełne ruchu przez noc całą, jest tak ciche że prócz patroli nie ujrzy nikogo na ulicy w nocy. Jeden z oficerów od huzarów porucznik bar. Vonoze, jadąc na czele patrolu zламаł przypadkiem nogę spadłszy z konia, który się potknął.

W dalszym przypisku powtarza autor listu pogłoski o liczbie aresztowanych studentów, lecz nie umie z pewnością jej oznaczyć: jedni mówią o 50 drudzy o 80. Aresztowania jednak nie ustają. Na paradzie odbytej w południe 13go wystąpiło wojsko w takiej sile, że widocznie chciano okazać, iż rząd ma na zwołanie środki dostateczne do utrzymania spokojności. Mówią, że około stu studentów z uniwersytetu w Pawii obecnie zamkniętego, tudzież emisaryusze i studenci z Genui przybyli do Padwy dla podburzenia uczniów tamiecznych.

Tak *Gaz. Wiedeńska* jak i urzędowa *Gaz. medykaliska* zaprzeczają, aby w Padwie ktokolwiek ranionym został. Pierwsza z tych gazet mówi, że patrole dały ognia ślepym nabojami. Druga dodaje, iż po aresztowaniu około tuzina wicherzycieli najzapaleńszych, porządek był przywrócony i że ludność miejska nie mieszała się wcale do tej sprawy.

Anglia.

Pomimo mowy p. Roebucka o reformie i innych mów politycznych powiedzianych w tym przedmiocie, więcej jednak zajęcie powszechne zwrócone jest na Włochy, Francję i Austryę, niż na sprawy wewnętrzne. Obawy jednak zaczynają się uśmiechać i zdrowy rozum ludu angielskiego, który wtedy tylko daje się obłąkać polityką zagraniczną, gdy mu rzecz w fałszywym przedstawia światło, wkrótce odniesie zwycięstwo nad chwilowym niepokojem.

Co do wspomnionego dopiero mowy p. Roebucka, mianę w d. 13go b. m. w Sheffield w obec publiczności złożonej po największej części z rękodzielników, objawił on w niej obawę wojny, a szczególnie obawę, że udział Anglii w wojnie może niekorzystny wpływ wywrzeć na wewnętrzne stosunki kraju i liberalny rozwój instytucji, a tem samem i na obecny ruch reformistyczny. Przytem powstaje mowa przeciwko przymierzom z rządami stałego ładu. Jeżeli jednak istnieć mają przymierza, to najwięcej byłby za przymierzem z ludem francuzkim. Lud ten jest według niego waleczny, wielki i światły, lecz nigdy niedawał światu wzoru dobrego rządu, a najmniej teraz. Ta mowa radykalny uderza w sposób osobisty przeciw Cesarzowi Francuzów i jego włoskim planom. Ustęp te przyjmowane były głośnie klaskami przez publiczność.

P. Bright ma w przyszły poniedziałek przedstawić w Bradford plan ogólny a może i szczegóły bilu reformy, przez co ruch ludowy, który zwołał nieco w braku bodźca, nową nabierze prężności. Agitacja p. Brighta obudziła instynkt konserwatywny ws. elkich klas społeczeństwa, byłoby przeto rzeczą niebezpieczną, gdyby ministeryum Derby znalazło się przez swych stronników spowodowanem przedłożyć bil, któryby nie miał innych szczególnych zamiarów, prócz chęci zapewnienia sobie wotów w Izbie niższej. Bil taki gdyby został zawotowany, nadalby odrazu zaczepki m. p. Brighta ceche usprawiedliwienia, której im dotąd brakuje.

— *Daily News* dokładnie jest świadomym w przedmiocie dotyczącym pana Gladstone. Sir John Young żądał sam dymisy, lecz wszystkim jest wiadomo, że wartość osobista pana Gladstonea zbyt jest wielką, ażeby tenże pozostał stale na posadzce tak mało odpowiedniej swoim znakomitościom zdolnościom, jaką jest posada gubernatora wysp Jońskich. Z drugiej strony p. Gladstone radził zaprowadzić niektóre reformy w konstytucji i administracji rzeczypospolitej, postanawiając czuwać osobiście nad wprowadzeniem w życie swego planu pojednania. Działając w ten sposób, dał dowody swjej bezinteresowności i patriotyzmu, niena-

leży bowiem zapominać, że misję swą otrzymał od ministeryum Derby i że tym sposobem zostaje pod bezpośredniem zwierzchnictwem sir Bulwera Lytton, który chociaż dawno już oddany jest życiu publicznemu, młodszym jest jednak od niego. Kraj wdziecznym jest panu Gladstone za jego dobre chęci i śmiało wróżyć można, że gdy znakomity mąż w kilka tygodni po otwarciu parlamentu zajmie swe miejsce na ławach Izby niższej, dozna od swych kolegów przyjęcia pełnego zapalu.

Japonia.

Cztery kolejne wyprawy posłów rosyjskiego, amerykańskiego, angielskiego i francuzkiego, wykonane w ciągu parę lat ostatnich do Japonii, zająwszy choć przelotnie w nieznane prawie oku europejskiemu wnętrze tego kraju, rzuciły Europie kilka przynajmniej wyobrażeń o nim i wiadomości. Lecz zawarte w czasie tych wypraw traktaty między każdym z osobna z tych czterech państw a Japonią, otwarły ją dla Europejczyków i uczyniły przystępną dla dalszych badań ten kraj i naród tak zajmujący, bo będący oddzielnym prawie światem, mającym odrębną cywilizację tak odmienną od naszej i na inną drogę rozwiniętą oraz oddzielną a dwutysiącletnią historią.

Donosząc dawniej o wyprawach rosyjskiej i amerykańskiej do Japonii, podaliśmy kilka z wiadomości przesłanych przez te wyprawy, które się le-dwo dotknęły brzegów japońskiego świata. Pisząc następnie przed paru miesiącami (patrz *Czas* z 13 listopada) o podróży posła angielskiego lorda Elgina, który głębiej, bo do Jeddo się przedarł, i o zawartym przez niego traktacie, powtórzyliśmy w skróceniu opis świata japońskiego, szczegółowo-wszy nieco, lecz zawsze powierzchowny, bo skreślony przez tę wyprawę angielską z przelotnego rzutu oka na jego wybrzeża.

Teraz otrzymujemy czwarty opis Japonii, a raczej rzut oka na kraj ten, w listach członków wyprawy towarzyszącej posłowi francuzkiemu baronowi Gros, który w ciągu września i października r. z. zwiedził parę portów japońskich, a następnie przybywszy do Jeddo zawarł traktat z rządem japońskim. Opis ten francuzki podany w listach ogłoszonych w dziennikach paryskich, jest może powierzchniejszy jeszcze i mniej wierny niż angielski, gdyż Francuzowi wydaje się zwykle wszystko barbarzyńskiem co jest odmiennem od jego zwyczajów, szybko wydaje on sąd z pierwszego wje-rzenia, a wyjątek spostrzeżony bierze za powszechną regułę; ale natomiast opis ten przedstawia inne strony społeczeństwa i organizmu rządowego w Japonii, o których nie wspominali korespondenci angielscy.

Wyprawa francuzka dotknęła po raz pierwszy ziemi japońskiej w porcie Simoda, a w pierwszym liście datowanym z tego portu 14 września, opisy korespondent pierwszy rzut oka na wybrzeża japońskie, zwyczaje i sposób handlu, nakonieć obrządku religijnego, w którymto jednak ostatnim opisie widać wielką lekkość i powierzchowność wpatrywania się korespondenta:

„Poselstwo francuzkie wysiadło po raz pierwszy na brzeg japoński w mieście Simoda, leżącym w głębi małej zatoki dobrze zastopionej i stanowiącej port bardzo bezpieczny. Ludność tego miasta wynosi 6,000 głów. Szereg przesłicznych wesołych wzgórz, przeciętych kwiecistymi dolinami, otacza miasto z dwóch stron. Drzewa i wszelka roślinność pokrywająca te wzgórza, przypomina nieco wegetacją europejską; panujące nad innemi drzewa szpilkowe pokrywają szczyty i stoki pagórków, iż tylko gdzie-niegdzie wystaje z pośród zieleni nagi szczyt skały. Doliny są doskonale uprawne, równie jak podnóża wzgórz, i każda stopa ziemi użytkowana..."

Dotychczas wzbudził był wszelki handel i styczność z Europejczykami oprócz w porcie Nangasacki i to w wyznaczonym w tym celu bazarze. Lecz dzisiaj gubernator chcąc pogodzić domaganie się europejskie z prawami japońskimi, wyznaczył i w Simodzie obszerny budynek w którym odbywa się handel między Europejczykami i japończykami. Wprawdzie towary wystawione składają się po większej części z rzeczy mało użytecznych, z pudełek, szkatulek lakierowanych itp., lecz przy każdym przedmiocie jest położona cena jego w liczbach japońskich i europejskich, tak iż wszelki targ jest niepotrzebny. Ceny towarów bardzo przystępne a nawet niskie, i zakupno szło szybko. Wybrawszy rzeczy do zakupu, oddaliśmy je komisantom, którzy je zapakowali i odnieśli na okręty, a sami przeszliśmy do kasy dla zapłacenia towarów, gdzie liczono nam piast meksykański za trzy itagany japońskie. Nakoniec powróciliśmy do naszych okrętów łodziami dostarczonymi przez urzęda cłowe, nieponosząc żadnych kosztów i niesłyszając żadnej reklamacji i żądania o wynagrodzenie. Nie widzieliśmy nigdy rachunkowości tak drobnotkowej i tak napozór zawiłanej, a rozwijanej beznajmniej-szego kłopotu, bez żadnego krzyku i zatargu; każdy gdy rozważy iż zakupiliśmy w ciągu dwóch dni mnóstwo przedmiotów drobnej wartości za 35,000 franków, oddać musi słuszną pochwałę inteligencji i porządkowi w administracji japońskiej. W Chinach zeszłoby cały tydzień na targach i obrachowaniach przy tem zakupieniu... Domy w Simoda są niskie i wszystkie lekko budowy; trzęsienia ziemi bywające często w tej okolicy zmusiły mieszkańców do przyjęcia tego rodzaju budowania nawet w pałacach dla znakomitych osób..."

Pewnego dnia w czasie pobytu w Simoda byliśmy przytomni modlom do księżycy, którego święto obchodzono. Błyszcząc on spokojnie na pogor-

dnem niebie i zdawał się uśmiechać do swoich czcicieli. Drogą prowadzącą przez przesłiczną okolicę przybyliśmy do pagody Buddystów; w niej zastaliśmy duchownego śpiewającego pewien rodzaj pieśni, na której strofy opowiadał śpiewem kilkanaście starych kobiet. Promienie księżycy łamały się po dziwnych odzobach wnętrza pagody odkrytej zupełnie, oświecały mnóstwo potwornych i śmiesznych bałwanów stojących dokoła, dźwięły na liściach olbrzymich drzew otaczających świątynię i panujących nad nią. Był to obraz dla nas bardzo zajmujący i nie mogliśmy się od niego oderwać. Wracając usłyszeliśmy przy wjeździe do miasta hukne okrzyki, których powodu i znaczenia nie wiedzieliśmy. To ludność Simody zgromadziła się na ulicach w grupy po 8 do 12 ludzi śpiewała hymn do księżycy, zaczynając się od słów: „Namo Amida bucu”. Każda grupa tworzyła koło trzymając w rękach sznur i obracając się z nim razem. W środku każdego runda stały dwie kobiety, z których jedna bije takt w dzwon, druga trzymając w ten pisek pachnący patyczek za każdą razą gdy śpiew na nowo się zaczyna. Gdy przechodzimy między tymi grupami, ofiarują nam pieczęć przy jednym kole, a wzięwszy za sznur obracamy się wraz z innymi w koło, śpiewając „Namo Amida bucu”, patrząc w księżyc i śmiejąc się z całego gardła. Wesołość nasza nikogo ani dziwiła ani obrażała; gdyż obrządek, chociaż w gruncie rzeczy religijny, nie ma żadnej powagi i zdaje się raczej być sposobnością do zabawy, jeżeli sądzić mamy z głośnego śmiechu Japończyków odpowiadającego na nasze śmiechy..."

W drugim liście opisuje korespondent przybycie do zatoki jeddenskiej, do portu Sinawaga, trudności czynione przez władze japońskie zezwoleniu posłowi i jego orszakowi przybyć do Jeddo, wysiąć na brzeg i zezwoleniu wysiąć mu na mieszkanie dom, w którym chciały go zamknąć niejako, przedstawiając, aby nie wychodził gdyż wszystko co tylko zechce przyniosą mu do domu; słowem opisuje te same koleje jakie przeszła ambasada angielska w sierpniu i które opisaliśmy w *Czasie* z 13 listopada. Wreszcie na groźbę posła, że jeżeli będą chcieli go ograniczać w czynnościach, wróci się na okręt i odda swoją władzę admirałowi który wówczas przybędzie na układy na czele okrętów, Japończycy zmiękli i czyniąc ustąpienie za ustąpieniem zgodzili się, iż każdy członek wyprawy francuskiej może wysiąć na brzeg, przechadzać się w mieście w a nawet w niem nocować. Dalej pisze korespondent co następuje:

„Posłowi naszemu dano dom (mia) zajmowany poprzednio przez poselstwo rosyjskie. Japończykowie będący w ciągłej niespołeczności, prosili posła, aby przeprowadzał z okrętów do miasta jedynie osoby konieczne mu potrzebne, i targowali się o ustąpienie każdej izby, którą dać mieli dla członków poselstwa... Mia czy dom wypuszczony ambasadorowi był drewniany a w nim mnóstwo szczupłych cel wychodzących na korytarz. (Wiemy z opisu angielskiego, iż dom ten wyznaczony na mieszkanie posłom był pierwój klasztorom mnichów japońskich. P. R. Cz.). Każda cela, zamiast drzwi, ma żaluzje drewniane zesuwane w ramach, pokryte papierem jedwabnym... Co rano dostarczano nam obficie zwierzyń, drobiu, ryb, jarzyn i owoców. Jedliśmy wyborne bażanty, smaczne przepiórki i dzikie kaczkę. Ryby były bardzo dobre w różnych gatunkach; jarzyny składały się z rozmaitych rodzajów ziemniaków, mniej więcej osłodzonych, z marchwi, fasoli itd. Owoce są bardzo podobne do chińskich, a najsmaczniejszymi z nich wybrane winogrona białe fiołkowe; lecz także znajdowaliśmy owoce zupełnie nam nieznane..."

Sledzono każdy krok nasz. Gdziekolwiek ruszyliśmy się, mieliśmy policyę za plecami. W mieście wyznaczonym nam do wyładowania, spotykaliśmy zawsze agentów policyjnych, z których jedni zostawali przy łodziach, inni szli za nami. Przebiegając miasto i sklepy, mieliśmy zawsze przy boku agentów śledzących każdy nasz rzut oka, i wo-lających na kupców aby schowali ten lub ów towar, a mianowicie karty jeograficzne i mapy na których odrysowany był podział kraju. (Pisaliśmy dawniej iż Japończycy a szczególnie rząd japoński, mniemają, że stosunki z innemi narodami przyniosą im szkodę; lękają się, iż cudzoziemcy przejrząwszy ich kraj, przybędą z bronią w rękę by go podbić, lub wprowadzą zwyczaje zgubne dla narodu które wywrócą cały istniejący w nim porządek. Ztąd pochodziła u Japończyków chęć odosobnienia się od reszty świata, bynajmniej zaś nie z przeświadczenia zarozumiałego o swojej wyższości, z którego płynie odosobnienie się Chińczyków. Spozstrzegli to Anglii w czasie swego niedawnego poselstwa do Jeddo, i sami wyznali obawę, aby stosunki z Europejczykami nieprzyczyniły wielkich wstrząśnięć w Japonii i nie przyniosły szkody mieszkankom tego kraju. P. R. Cz.). Gdy bar. Gros miał wyładować, wyprawił naprzód na brzeg swoją lektykę i posłał suknie w barwach francuzkich dla garzy mających nieść lektykę. W ten sposób odbył podróż z miejsca wyładowania do wyznaczonego mu domu. Rząd chiński dowiedziawszy się o tem, obruszył się bardzo, utrzymując że czynem tym przy-właszczyl sobie poselstwo rządowe, i chwilowo wynarodowił poddanych japońskich. Rząd chcąc dać ostry przykład, ukarał blisko 600 urzędników różnego stopnia, więzieniem, karą pieniężną lub kijami, za to iż pozwolili na takie nadużycie.

Kara więzienia wymierzana jest tylko na urzędników średniej godności lub na zamożniejszych obywateli. Osobie skazanej na tę karę dają kilka dni czasu

dla urządzenia interesów i przysposobienia sobie żywności; następnie zamykają ją w jej mieszkaniu zamurowywując drzwi i okna na czas oznaczony. W powyżej wskazanym przypadku, urzędnicy policyjni skazani zostali na 100 dni więzienia. Sprawiedliwość jest widać wymierzana ściśle, albowiem gdyśmy żądali czy w Simoda czy w Jeddo od jakiego Japończyka rzeczy lub usługi która mu się zdawała przeciwną jego obowiązkom, okazywał wielki przestrach i czynił giest znaczący, że to nieposłuszeństwo przepisom przypłaciłoby głową..."

W dalszych listach, które w treści lub w wyjątkach podamy jutro, przedstawia korespondent jedną stronę organizmu rządowego w Japonii, i kilka rysów obyczajów i zwyczajów japońskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Zmarły d. 19 b. m. w Berlinie hr. Maksymilian Hatzfeld poseł pruski przy dworze francuzkim, urodził się 1813 r. i był drugim synem księcia Hatzfelda na Sycowie i hrabianki Schulenburg córki ministra pruskiego. Długi czas przydzielony do poselstwa w Paryżu, zamianowany został posłem tamże w d. 1 stycznia 1853. Żona jego, którą pojął 1844, jest córką francuzkiego marszałka hr. Castellane dowódcy w Lyonie. Z małżeństwa tego zostało sześcioro dzieci.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

London 19 stycznia. Z powodu ułatwień wizy pasportowej do Francji, *M. Herald* twierdzi, że stosunki między Francją a Anglią są jak najlepsze. Organ Palmerstona *M. Post* zawiera dziś artykuł, będący niejako programem tego dyplomaty. W nim utrzymuje niepodobieństwo pokonju w dzisiejszych okolicznościach, lecz sądzi o-czywiście, że w takim razie lord Malmesbury nie będzie się mógł utrzymać przy władzy.

Belgrad 19 stycznia. Garaszani, po złożeniu władzy przez rząd tymczasowy, złożył ministerstwo spraw wewnętrznych a w jego miejsce mianowany został Gasparyn. W dniu jutrzejszym wyjeżdża książę Miłosz z Bukarestu do Serbii; w niedzielę ma być w Krajowy, w poniedziałek w Turn-Sewerin, a pod Gładową wstąpi na ziemię serbską. Ważna ustawa o skupczyźnie i jej atrybucjach (którąśmy podali w treści w *Czasie* z 8 stycznia) zmodyfikowana nieco, została powtórnie ogłoszoną; również ogłoszonym został program uroczystego przyjęcia księcia Miłosza w Belgradzie. Stefan Michałowicz Namiestnik księcia Miłosza, przyjmując odwiedziny władz.

Korfu 17 stycznia. Według świeższych doniesień, parlament wysp Jońskich zwołany jeszcze został przez dotychczasowego lorda komisarza Younga, Sir W. C. Gladstone wystąpi przed zgromadzeniem jako tymczasowy komisarz. Spodziewają się, że z 40 deputowanych, 27 oświadczy się za reformami z pominięciem unii z Grecją. Gladstone odjechał do Paxo.

Turyń 18 stycznia. Izba deputowanych uchwaliła wniosek do prawa o wzmocnienie fortyfikacji Genui od strony morza. Wielu pensjonowanych oficerów wpisało się znów do czynnej służby wojennej.

Jeden z korespondentów paryskich do *Indép. belge* utrzymuje, że taka jest treść depeszy austriackiej podanej przez bar. Hübnera hr. Walewskiemu: 1) Austrija oświadcza, że na utrzymaniu rozporządzenia art. 29 traktatu paryskiego zależy jej więcej, niż jakimkolwiek innemu mocarstwu, jest bowiem państwem graniczącym z Serbią. 2) Ze co do faktu, wydaje jej się, iż sprawa ta utraciła wszelką ważność praktyczną w obec usposobienia Porty dla ks. Miłosza Obrenowicza. 3) Ze co do prawa, propozycja ofiarowania pomocy paszy belgradzkiej mogła być jedynie tłumaczoną w myśli rządu austriackiego w ten sposób: że pasza miał donieść do Stambułu o ofiarowaniu pomocy uczynionem przez jan. Coraniniego; w takim stanie rzeczy należało do Porty naradzić się z mocarstwami zainteresowanymi i nie upoważniać przyjęcia ofiarowanego przez Austrię pomocy, tylko w razie poprzedniej zgody, zawarowanej w art. 29 traktatu paryskiego.

Według tegoż samego dziennika, zaręczyny ks. Napoleona odbyć się miały we środę 19go b. m. Wielki bal miał zakończyć ten dzień uroczystości w Turynie obchodzony.

Wiadomości z Carogrodu przywiezione 20go t. m. do Tryestu parowcem pocztowym sięgają do 15go t. m. Treść ich przesłana z Tryestu depeszą telegraficzną donosi, iż strach paniczny opanował burzę z powodu wieści o wojnie europejskiej. Wieści te wszystkich zajmowały i były głównym wypadkiem w politycznym świecie. *Journal de Constantinople* zamieszcza artykuł dla usunięcia obawy wojny. W świecie dyplomatycznym jeden tylko fakt zdarzył się: przyjęcie przez sułtana posła angielskiego sir Murraya wracającego z Persyi do Londynu. Na drugi dzień po tem posłuchaniu posel odpłynął do Anglii. Z wyspy Kreta i z prowincji azjatyckich niedobre wiadomości: na Kretę posłany został generał dywizji Tefik-pasza; Omer-pasza zaś poniósł kilka klęsk w walkach z powstałymi Arabami w paszalicu bagdadzkim.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austriackiej).

Kraków 21 stycznia.	żądają	placą
Banknoty polskie na 100 złr. now.	429	426
Rubel obrządkowy agio.	7	6
Talary pruskie na 150 złr. now.	97	96
Owianogierzy	8 40	8 28
Półtymperyalsy rosyjskie	8 30	8 18
Napoleondory 20 fr.	4 92	4 82
Dukaty holenderskie ważne.	4 94	4 84
„ austriackie	83	82
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	801	791
Obligacje indenn. z kupon.	82	81
Pożyczka narodowa z r. 1854	981	98
Listy zastawne polskie z kuponami		

Wiedeń 21 stycznia. (telegraf.)	żądają	placą
Augsburg 100 złr.	87	60
Hamburg 100 Marków	77	60
Londyn 10 £.	103	10
Paryż 100 franków	41	10
Dukat.	4 92	4 82
5% Metaliki.	60	15
4 1/2%	72	—
4%	—	—
3%	—	—
Łosy z r. 1834.	131	30
„ 1839.	111	50
„ 1854.	82	15
Pożyczka narodowa	80	—
Obligacje indenn. galic.	946	—
Akcyje Bankowe	1730	—
„ kolei północnej	223	—
„ kredytu ruchomego	237	90
„ kolei francusko-austriackiej		

Lwów 19 stycznia.	żądają	placą
Dukat holenderski.	4 65	4 70
„ austriacki	4 91	4 84
Półtymperyalsy rosyjski.	8 44	8 36
Rubel rosyjski	1 60	1 57
Talary pruskie	1 54	1 51
Pięciozłotówka polska	1 21	1 18
Listy zastawne galic. bez kupon.	84	10
Oblig. indenn. bez kupon.	81	79
Pożyczka narodowa bez kupon.	83	82

Warszawa 18 stycznia.	żądają	placą
Półtymperyalsy.	5 32	—
Oblig. skarbowe	91 80	91 46
„ kupon	—	1 20
Listy zastawne III okresu	14 76	14 74
„ kupon	—	43

Wrocław 20 stycznia.	żądają	placą
Banknoty austriackie w mon. konw.	1021	—
„ w mon. nowoj.	973	—
Polskie bilet bankowe	913	—
„ listy zastawne	—	893
Poznańskie listy zastawne 4%	991	—
„ 3 1/2%	883	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 21go stycznia. Wczorajszy dowóz zboża z Królestwa Polskiego, liczył się może do najmniejszego, a to z powodu droższych cen. Dla tego też sprzedaż istota ograniczała się na drobniaczka, ale ceny lepiej się trzymały, szczególnie żyto, które dostaw. W ogółu płacono je 18, 18 1/2, 19 złp., a piękniejszego na tutejszy użytek nie było wcale na targu. Sprzedaż mąki na plac wziętą, a płacono ją po cenach zeszłotygodniowych. Jeszcze i owies pozostały bez zmian, lecz ceny ich ustaliły się. Na targu krakowskim dzisiaj, mimo tak małego dowozu, pokup był niezmiernie ożywiony. Speculacja zupełnie usunęła się od nabycia zboża, a na potrzeby miejscową wystarczały zapasy. Konieczna poszukiwana jest nieco, ale handel w tem ziarnie na miejscu bardzo słaby, gdyż ruch cały odbywa się teraz wprost z Galicji do Prus, nie zatrzymując się w Krakowie. Tu bardzo mało kto pyta o koniżynie. Ceny jej w Galicji obecnie, w Tarnowie i Rzeszowie, wynoszą za 175 funtów 42, 43 1/2, 44 zł. nowych.

Pościąg osobowe na kolejach żelaznych.

Odechodzą:
z Krakowa do Wiednia, Wrocławia i Warszawy 7 rano 3. 45 popołud. — do Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do Rzeszowa 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do Wieliczki 7. 15 rano.
z Wiednia do Krakowa 7 rano; 8. 30 wieczór.
z Ostrawy do Krakowa 11 rano.
z Mysłowic do Krakowa 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z Szczakow do Mysłowic 4. 40 rano.
z Granicy do Szczakow 4 rano; 9 rano.
z Szczakow do Granicy 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z Rzeszowa do Krakowa 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.
Przychodzą:
do Krakowa z Wiednia 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z Wrocławia i Warszawy 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór — z Rzeszowa 6. 15 rano; 3. popołudniem, 9. 45 wieczór — z Wieliczki 6. 45 wieczór.
do Rzeszowa z Krakowa 1. 20 w nocy; 12. 10 w popołud.

Przyjechali od 20 do 21 stycznia.

HOTEL POLLERA. Lipowski Tadeusz ob. z Luboza. Dietrich Filip kup. z Berna. Regnier Franc. kup. z Fornek. Redlich Adolf kup. z Tarnowa. Szeligowski Franc. pełnomocnik z Zator. Polatsek Eugen. Dr med. z Opawy. Schot Ferdynand urz. z Jaworzna.
HOTEL SASKI. Teofil Wasilewski z żoną, Józef Mars ob. z Galicji.
Wyjechali: Stanisław Koch, Żelazów hr. Bobrowski, Józef Werner, Tadeusz Sobolewski, Józefat Zatuski w. dóbr do Galicji. Józef Heloel z żoną, Aleksander Gostkowski, Józefa Woźniakowska z córką, Anna Warzycka, Rafał Radziowski ob. do Polski.
HOTEL POLSKI. Zenon Sługocki kapitalista z Zancuta. Antonina Zarska ob. z Polski. Franc. Baumann inż. z Wiednia. Ludw. Geyer o. k. por. ze Lwowa. Ludw. Schulmajer budow. z Bochni.
Wyjechali: Michał hr. Wiesiołowski w. dóbr do Galicji. Ludw. Schulmajer budow. do Bochni. Ludw. Geyer ek. por. do Komarna. Antonina Zarska ob. do Polski.

W Drukarni „CZASU.”

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 14 Krakauer Zeitung.

Zawezwania. Ck. sąd krakowski: Wierz. hip. dóbr Witanowice, term. do 28 lutego rb. — Sąd obw. tarnowski: Janna i Kajetana Siemianowskich, celem ekst. pożyczki 314 i 373 z części dóbr Pola Porebska w Radgoszczu, term. 27 stycznia. — Sąd krajowy krakowski: Andrzej Walczakiewicz, spadkobierca Wincentego Nowakowskiego czyli Nowaka w d. 15 sierpnia 1843 na przedmiocie Wesołej w Krakowie bez test. zmarłego, term. do 13 grudnia rb.
Konkurs. Posada chirurga w Krośnie (200 złr. ww. a.) term. do końca lutego.

URZĘDOWE.

[15] **Konkursausschreibung** (3)
[Nr. 30,513]. Im Bereiche der k. k. Finanz-Landes Direction in Krakau ist eine definitive Kanzlei-Assistentenstelle in der XII. Diätenklasse mit dem Gehalte jährlicher 315 fl. 68 kr. Währ zu besetzen.
Bewerber um diese Stelle haben unter Nachweisung des Alters, Standes, Religionsbekenntnisses, der zurückgelegten Studien, und der für Amtspraktikanten vorgeschriebenen Prüfung, des Wohlverhaltens, der bisherigen Verwendung, und der Kenntniss der Ante- und Landessprache, endlich unter Angabe, ob und in welchem Grade der Bewerber mit dortländigen Finanz-Beamten verwandt oder verschwägert ist, die gehörig dokumentirten Gesuche im Dienstwege bis Ende Jänner 1859 bei der gesagten Finanz-Landes Direction zu überreichen.
Von der k. k. Finanz-Landes Direction.
Krakau am 30. Dezember 1858.

Inseraty.

Zgromadzenie XX. Franciszkanów odprawi
ŻAŁOBNE NABOŻENSTWO
w poniedziałek d. 24 bm. za duszę sp.
ANIELI z GRALEWSKICH MIŁOŚZ,
we wtorek 25 bm. za duszę sp.
JÓZERA MUCZKOWSKIEGO,
we środę 26 bm. za duszę sp.
KATARZYN GORCZYŃSKIEJ,
jako współfundatorów ich pogrzebałego kościoła.

UWIDOMIENIE

Wydział Towarzystwa dla podniesienia chowu koni i wyścigów konnych, chciałby dla dogodności Członków Towarzystwa urządzić trening we Lwowie i sprowadzić trenera publicznego, musi mieć jednak zapewnienie, że pewna liczba koni będzie dana do tego zakładu.
Uprasza się zatem P. T. Członków Towarzystwa, by przesłali do 15go lutego rb. oświadczenie do Sekretaryatu Nr. 1772/1, wiele koni w tym roku nadesłać zebrane do treningu, którym od 15go marca rb. istnieć mogłyby.
Przy złożeniu takiej deklaracji prosi się oraz o przesyłkę 50 złr. w. a. od konia, tytułem antycypacji na pokrycie potrzebnych kosztów.
Lwów 15go stycznia 1859. (46-1-3)

KATALOGI NASION

pp. **Ernst & v. Spreckelsen** (dawniej **J. G. Barth & C.**) w Hamburgu, rozdają bezpłatnie, również przyjmują się obstalunki Komptuarze **F. J. Kirchmayera i Syna.**
(44-2-3)

Wyszkolona i we wszelkich kobiecych robotach doskonale wyćwiczona panna z Prus, poszukuje służby za **HONOR** w Krakowie lub do pomocy gospodyni domu. O łaskawego zgłoszenia uprasza się pod lit. **E. P.** poste restante w Krakowie. (45-1)

Dom piętrowy

ze Stajnią, Wozownią, Składami, z Ogrodem warzywno-owocowym morgów 7, z Stawem, pod Nr. 252 Gm. VIII jest do wydzierżawienia lub sprzedania. — Wiadomość na miejscu. (1077-1-3)

6 Ogierów
Arabskiej krwi

jest do sprzedania każdego czasu począwszy od dnia 1 marca 1859 r. we wsi Dembno w cyrkule Bocheńskim, milę od stacji kolei żelaznej Słotwina, przy szosie położonej, a mianowicie:
1. pociąg: od klaczy na wiosnę 1859
2. „Dargo“ „Nezdówniej“ 4 lat,
3. „Zurawiec“ „Manahówniej“ 4 lat,
4. „Mogador“ „Beauty“ 4 lat,
5. „California“ „Antarki“ 4 lat,
6. „California“ „Zniczówniej“ 4 lat,
7. „Dniestr“ (Haylan) „Eklipsy“ 5 lat.
(1118-5-6) **Edmund Jastrzębski.**

Administracja Hotelu Saskiego
W KRAKOWIE.

zawiadamia Szanowną Publiczność, że
RESTAURACYA
w tymże HOTELU, która przez krótki czas zamknięta była (1-3)
z dniem 25 stycznia b. r.
tyczasowo w tym samym lokalu
otwarta zostanie.

Biuro agencyjne

komisowe i interesów pieniężnych
Karola Wolańskiego
w Krakowie
utrzymuje główny skład i sprzedaż na całe c. k. austriackie państwo

CEMENTU, z fabryki w Grodzcu w Królestwie, który przez pierwszych tutejszych budowniczych wypróbowany i jako wyrównujący prawdziwemu angielskiemu, a w wielu względach tenże przewyższający się okazał i bardzo tanio po cenach fabrycznych, mianowicie bezka portlandzkiego ważona około 306 funt. wied. po 12 złr. **roman cementu** waż. koło 283 „ po 7 30 kr. na miejscu w Krakowie sprzedaje i każdemu kupującemu dołącza się drukowana instrukcja próby i używania cementu po polsku i po niemiecku; również utrzymuje Biuro sprzedaż
Album szcawnickiego czyli widoków z nadbrzeża Dunajca podług rysunków Szalaya z tekstem historyczno-opisowym Szcawnego Morawskiego; składającego się z 6ciu rysunków, a każdy zeszyt z 40h. widoków, po cenie złr. 8 m. k. za wszystkie 6 zeszytów.

Dzieła Thiersa o Własności (kompozycyone przez K. Forstera.
Wyroby chromolitograficzne i słynnej litografii p. Fajansa w Warszawie; tudzież
Główny skład i sprzedaż nakładów Litografii CZASU.

Niedzi innemi kajetów i skryptur dla wszelkich szkół nuzszych w najrozmaitszych gatunkach i sprzedaż wszelkich potrzeb do pisania i rysowania.
Także pośredniczy Biuro i udzieli wszelkie informacje względem kupna, sprzedaży i zamiany:
Dóbr ziemskich od sąwizkich do najmniejszych i pojedynczych folwarków tak w Galicji, W. Królestwie krakowskim i w Królestwie; — **tudzież kamienio, domów i realności** w Krakowie, miastach obwodowych i miasteczkach.
Umieszcza, starających się o jakiegokolwiek **posady prywatne**; ogółem pośredniczy i załatwia wszelkie interesa w zawodzie handlowym, przemysłowym i stosunków prywatnych.

Miedzy innemi otrzymało Biuro w komis do sprzedania:
Dwie pary koni powozowych;
Kilka powozów, bryczki, karetę modną elegancką;
Wielką kasę żelazną;
Trzy kamienice na Kazimierzu w najkorzystniejszej potozemni i bardzo tanie.
Także poszukują się: **Francuzki rodowite** na guwernantki, hony i do towarzyszywa.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Wpisowa należność nie pobiera się żadna.
Spedyce cementu i wszelkich artykułów u siebie znajdujących się utrzymuje Biuro samo.

Dworek WIELOPOLE

za Kapucynami jest do wydzierżawienia od 1go kwietnia r. b. ze wszystkimi zabudowaniami, ogrodem, i polem, oraz
SPICHERZEM obszernym 2-piętrowym murowanym, który może być oddzielnie wynajęty i zaraz na użytek oddany.
Blizsza wiadomość powziąć można w Rynku głównym w domu **Wgo Wentzla** na I. piętrze. (25-3-4)

DRA BAKODY
ZAKŁAD
GIMNASTYCZNY

WE LWOWIE,
dla zdrowych, osobliwie dla fizycznego rozwinięcia dzieci, został otwarty od dnia 1go października rb.
Opłata miesięczna **6 złr. m. k.**
Oprócz tego utrzymuje **Dr. Bakody:**
ZAKŁAD ORGANOPATYCZNY,
w którym leczy Gymnastyka szwedzka, tak wewnętrzne jak i zewnętrzne choroby.
Godziny dla mężczyzn:
3/4 na 12 do 3/4 na 1a godzinę
Godziny dla kobiet:
od 1ej do 2 godz. z południa.
(912) (6)

SPÓSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaumur	stan ciepl. podług Reaumur	wilgotn. powietrza względna	kierunek i siła wiatru	zmiana ciepła w ciągu dnia
20	6333 36	+ 3 4	90	zachodni słaby	pochmurno przed połud. drobny deszcz
21	6334 38	+ 1 9	97	„	„
22	2334 82	0 6	98	„	„

od 1ej do 2 godz. z południa.
(13-26)

Za rządzącą Drukarni, **Stanisław Gralichowski.**

Proszę o uwagę.

Handel mój komisyjny i agencyjny w Wiedniu, załatwia sprzedaż Ziemiopłodów galicyjskich, oraz kupna sprzętów agronomicznych, za pomierną prowizją wypełniając poruczenia. Moja firma **A. Mintz. Weissgärber** Nr. 34 Wien. (22-3)

APTEKA

do sprzedania.

Na listy frankowane udziela wyjaśnień Kancelarya **Wgo Ehrlera** adwokata w Białej. (1126-4-5)

Z powodu zmniejszenia ilości koni, dla nadzwyczajnego w tym roku braku paszy, są w Jaszczy w Obwodzie Jasielskim o półtoręj mili od Jasła następujące konie do sprzedania: (3-4)

- 1) Ogier skarogniady 5-letni, półszesnastej miary, trawierci krwi angielskiej, to jest po vollblucie angielskim „Devils-Child“, stada Wgo Mysłowskiego i po klaczy half-blute „Piometa“, stada hr. Kińskiego w Czechach.
 - 2) Klacz gniada 4-letnia, piętnastej miary, trawierci krwi angielskiej, to jest po vollblucie angielskim „Krakus“, stada Wgo Mysłowskiego i po klaczy half-blute stada hr. Kińskiego.
 - 3) Klacz złotogniada 4-letnia „Wszystkie klacze są
 - 4) Klacz złotokasztanowata 4-letnia, z maki i jama arabską
 - 5) Klacz złotokasztanowata 4-letnia, chodzenia i mają 15 m.
- Te cztery klacze są na okrzewieniu po wzywy wyrażonym ogierem nazwiskiem „Lord“.

Chcę kupna mający raczy zawiadomić właściciela o dniu swego przybycia na ośm dni naprzód, dla pewnego zastania, pod adresem: **E. J. S. przez Jasło w Jaszczy.**

Uczeń Handlu Korzennego po odbytej 4-letniej praktyce w mieście cyrkularnym, opatrzonej doświadczeniem, życzy sobie wstąpić do jakiegokolwiek Handlu na lat 2 lub 3 w miastach we Lwowie lub Krakowie dla lepszego wykształcenia się, z tym jednak warunkiem, aby po upływie tych lat mógł otrzymać na **Subjekta wyzwolenie.**

Blizsza wiadomość udzieli na list **frankowany** pod adresem: **J. Kurowski** per Trembowlu w Janowie. (50-2-3)

ANGIELSKIE PŁOTNO PATENTOWE

na każde cierpienie pedogryczno-reumatyczne jako jeden z najpewniejszych środków przeciw kurczowi, róży, puchlinie i kłociu w boku, prócz tego przeciw każdego rodzaju podagrę, reumatyzmowi w stawach, bólu głowy, zębów i twarzy, szumieniu w uszach, cieczeniu oczu, bólowi w piersiach, plecach i krzyżach z pewnym skutkiem do użycia.
W paczkach z opisem do użycia po złr. 1 mk. dubeltowe na zadawione słabości po złr. 2 mk. **jedynie dostać można:**
w Krakowie w Handlu galanteryjnym i mód pana Teofila Seiferta,
we Lwowie w Aptece pod „Srebrnym Orłem“ pp. Tomaszek i Syn.
w Czerniowcach w Handlu p. Moritza Korn.
w Pradze w Handlu p. J. W. Horra.
w Somborze w ces. kr. obwodowej Aptece p. Kriegelsena.
w Koszycach w Handlu galanteryjnym p. Edwi. Eschwig.
w Peszcu w Handlu galanteryjnym pana J. S. Sárkeny [Moritz rasse]. (1103-3)

Der allgemein beliebte u. nach ärztlichem Gutachten erprobte
Steirischer Kräuter-saft
ist stets i. frischem Zustande zu bekommen
in **Cracau**
bei **C. Hermann und J. Jahn.**
Preis pr. Flasche 50 kr. Con. Mze oder 87 kr. öster. Währ.
(929) (13-26)